

Jakub Olchowski

## Mołdawska „wielka szachownica”

**Dzięki porozumieniu i zaangażowaniu czynników zewnętrznych – Rosji, Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej – w czerwcu doszło w Mołdawii do zmiany władzy. Porozumienie to ma istotne implikacje nie tylko dla Mołdawii, ale w szerszej perspektywie także dla architektury porządku międzynarodowego, szczególnie w Europie Wschodniej. Wskazywać bowiem może na nowy, bardziej konsensualny etap relacji Zachodu i Rosji w odniesieniu do tego obszaru.**

**Sytuacja wewnętrzna w Mołdawii.** Okres formalnej dwuwładzy w Mołdawii, będący rezultatem przesilenia politycznego, które dokonało się w pierwszej dekadzie czerwca 2019 (zob. Komentarze IEŚ 37/2019), zakończył się ustąpieniem dotychczasowych władz i utratą wpływów przez oligarchę Vladimira Plahotniuca. 14 czerwca rząd Demokratycznej Partii Mołdawii (PDM) podał się do dymisji, partia ogłosiła przejście do opozycji, Plahotniuc i wiele osób z jego otoczenia opuścili kraj. Dzień później do dymisji podał się Sąd Konstytucyjny, który w czasie kryzysu politycznego 8-9 czerwca odegrał niechlubną rolę, wykonując polityczne dyspozycje Plahotniuca i PDM (Komisja Wenecka uznała, że decyzje podejmowane wówczas przez Sąd nie miały uzasadnienia prawnego). Nowe władze uznane zostały przez Unię Europejską, Rosję, Stany Zjednoczone i szereg państw (m.in. Niemcy, Wielką Brytanię, Szwecję, Polskę).

Zmiana władzy nie oznacza jednak stabilizacji ani poprawy sytuacji wewnętrznej w Mołdawii – dysfunkcyjność państwa ma bowiem charakter systemowy. Przez ostatnie lata funkcjonował tu patologiczny, specyficzny system polityczny, polegający na faktycznej współpracy nominalnie rywalizujących ugrupowań politycznych – PDM i Socjalistycznej Partii Republiki Mołdawii (PSRM) – przy czym współpraca ta opierała się na nieformalnych powiązaniach polityczno-biznesowych i wspólnocie interesów, nierzadko funkcjonującej w szarej strefie prawnej i ekonomicznej. Oficjalnie obie partie, tak na użytek społeczeństwa, jak i partnerów zewnętrznych, grały rolę rywali politycznych, zresztą rzeczywiście nie ufając sobie nawzajem. Dominującą pozycję w państwie zajmował natomiast Plahotniuc, podporządkowawszy sobie szereg instytucji państwowych i mediów. Splot tych czynników powodował, że od wyborów parlamentarnych z lutego 2019 r. PDM i PSRM nie były w stanie stworzyć koalicji rządzącej. Przyczyną były nie tylko napięcia między partiami, ale także między ich liderami – Plahotniucem i Igiorem Dodonem (prezydentem Mołdawii i przewodniczącym PSRM). W czerwcu stało się jasne, że w obliczu braku (od czasu wyborów w lutym) koalicji rządzącej rozpisane będą wybory przedterminowe. Plahotniuc zamierzał je wygrać, m.in. dyskredytując Dodona i przedstawiając go jako zdrajcę. Temu służyć miały np. nagrania, rzekomo dowodzące lojalności Dodona wobec Rosji – zostały one ostatecznie upublicznione po wydarzeniach 8-9 czerwca, ale nie wywarły wpływu na bieg wydarzeń. Niemniej PSRM obawiała się szantażu i ataków ze strony PDM, a w konsekwencji przegranej w przedterminowych wyborach, co wpłynęło na ostateczną decyzję o podpisaniu „tymczasowego porozumienia politycznego” z prozachodnim, reformatorskim blokiem ACUM i na ograniczenie wcześniejszych oczekiwań (w odniesieniu do obsady stanowisk). Zasadniczym jednak czynnikiem sprawczym, który doprowadził do powstania „egzotycznej” koalicji PSRM-ACUM, był nacisk z zewnątrz, ze strony Rosji, Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Biorąc pod uwagę fakt, że koalicja ma charakter taktyczny i tymczasowy, a tworzące ją ugrupowania staną do walki w najbliższych wyborach (prezydenckie w 2020, parlamentarne najprawdopodobniej w ciągu kilku, kilkunastu miesięcy), należy się spodziewać dalszych zmian sytuacji politycznej w Mołdawii (tj. przede wszystkim napięć, a nawet rozłamu w rządzącej koalicji).

**Znaczenie Plahotniuca.** Pozostaje kwestią otwartą, jaki kurs polityczny obierze Mołdawia. Czerwcowy kryzys polityczny nie przyniósł bowiem trwałej, głębokiej zmiany systemowej. Celem zarówno sił zewnętrznych, jak i polityków PSRM i ACUM była przede wszystkim „deoligarchizacja” – w tym wypadku rozumiana partykularnie jako usunięcie Vladimira Plahotniuca i powiązanych z nim ludzi. Celu tego najprawdopodobniej nie udało się zrealizować bez interwencji podmiotów zewnętrznych, dla których Plahotniuc i jego partia stanowili coraz większy problem. Z punktu widzenia Zachodu, zwłaszcza UE, Plahotniuc stał się czynnikiem blokującym

modernizację i demokratyzację Mołdawii, zbliżając ją – poprzez swoje działania – do modelu autorytarno-oligarchicznego. Posługiwał się przy tym retoryką prozachodnią i prounijną, czym *de facto* kompromitował Zachód i idee integracji europejskiej w oczach mołdawskiego społeczeństwa. Jednocześnie przez długi okres potrafił zdobywać przychylną zachodnich państw i instytucji, strasząc Rosją i uchodząc za jedyne gwaranta prozachodniego kursu Mołdawii. Dla Rosji Plahotniuc stał się problemem z kilku powodów. Po pierwsze, dzięki swoim wpływom zdominował prorosyjskiego prezydenta Igora Dodona (którego partii, PSRM, nie udało się w dodatku wygrać ostatnich wyborów, na co liczyła Rosja). Po drugie, jego wpływy zaczęły sięgać Naddniestrza, co spowodowało konflikt interesów. Po trzecie, Plahotniuc demonstrował wielokrotnie swoją antyrosyjskość, czego efektem było m.in. wydalenie rosyjskich dyplomatów, uznanie wicepremiera Dmitrija Rogozina za *persona non grata* czy złożenie na forum ONZ wniosku o usunięcie sił rosyjskich z Naddniestrza.

Wreszcie, zarówno Unia Europejska, jak i Rosja oskarżały Plahotniuca o łamanie prawa, w tym także czyny o charakterze kryminalnym. Podejrzewając go o udział w wyprowadzeniu z mołdawskiego systemu bankowego ok. miliarda dolarów, zirytowana UE zawiesiła pomoc finansową dla Mołdawii. Rosja wprost oskarżała oligarchę o udział w przestępczości zorganizowanej, przemyt i handel narkotykami, pranie pieniędzy, a nawet zlecenie zabójstwa.

W przypadku Plahotniuca zaistniała więc między Zachodem i Rosją wspólnota interesów. Zgodnie z zasadą „wróg mojego wroga moim przyjacielem” umożliwiło to stworzenie taktycznego sojuszu, który doprowadził do „deoligarchizacji”.

**Koncert mocarstw.** Doraźne pojawianie się zbieżnych interesów nie jest niczym zaskakującym, istotniejsza jest jednak szersza perspektywa. Trudno uznać za przypadek i zbieg okoliczności, że w tym samym dniu, 3 czerwca, niemal ostantacyjnie do Kiszyniowa przyjechali przedstawiciele UE, USA i Rosji, a kilka dni później doszło do gwałtownej zmiany politycznej (po miesiącach impasu). Trudno uznać za przypadek bez znaczenia, że oligarcha, faktycznie rządzący państwem, zgodził się na oddanie władzy i opuszczenie kraju po kilkunastominutowej rozmowie z ambasadorem USA.

Wydarzenia w Mołdawii mogą wskazywać na nowy etap w relacjach Zachodu z Rosją – fazę porozumienia, ograniczonego prawdopodobnie do obszaru Europy Wschodniej (ewentualnie jakiejś części obszaru poradzieckiego). Obszar ten, co prawda, pozostanie polem rywalizacji o charakterze systemowym (norm i wartości), ale jednocześnie, w doraźnej polityce międzynarodowej, stanie się jej przedmiotem, a nie podmiotem. Otwarta rywalizacja w „buforowej” Europie Wschodniej nie jest korzystna dla nikogo, ponieważ: a) Stany Zjednoczone skoncentrowane są na swoich globalnych interesach, zwłaszcza w kontekście Chin i Iranu; b) Unia Europejska boryka się z wieloma problemami wewnętrznymi; c) władze Rosji szukają recepty na kryzys przywództwa i problemy wewnętrzne, których nie rekompensuje już społeczeństwu „projekt narodowy”. Najlepszym rozwiązaniem jest zatem porozumienie – nawet jeśli w formie swobodnego koncertu mocarstw – „ponad głowami” samych zainteresowanych.

Jak się jednak wydaje, na mołdawskiej rozgrywce najbardziej skorzystała, przynajmniej w krótkiej perspektywie, Rosja. Popierani przez nią Dodon i PSRM są w dobrej sytuacji politycznej przed wyborami – jeśli je wygrają, Rosja utrzyma i wzmocni wpływy w Mołdawii (co również istotne, w sferze energetycznej Mołdawia jest niemal całkowicie uzależniona od rosyjskiego gazu). Jeśli przegrają, konsekwencją będzie zapewne kolejny kryzys polityczny, szkodzący integracji z Zachodem. Istotniejsze jednak, w wymiarze strategicznym, było zaprezentowanie światu nowego *modus operandi* i zakomunikowanie: nic w Europie Wschodniej nie dzieje się bez naszego udziału i akceptacji, więc współpracujcie z nami – dla dobra wszystkich.

**Konsekwencje dla Europy Środkowej i Wschodniej.** Dla Ukrainy wydarzenia w Mołdawii winny być istotnym ostrzeżeniem – niekoniecznie władze w Kijowie muszą mieć wpływ na to, jak zostanie rozwiązana kwestia Donbasu i separatystycznych quasi-republik. Prezydent Łukaszenka, starający się uniezależnić, w różnych wymiarach, Białoruś od Rosji, w obliczu wzrostu jej wpływów na obszarze „bliskiej zagranicy” może zaostriżyć zarówno politykę wewnętrzną, jak i wobec Rosji – w miarę możliwości. Wszystkie państwa regionu otrzymały też jasny sygnał, że w ewentualnej konfrontacji z Rosją zdane są głównie na siebie. Wnioski z tej sytuacji winna także wyciągnąć Polska – w kontekście swoich relacji z państwami Europy Wschodniej, z Rosją, Stanami Zjednoczonymi, ale również w kontekście swojej pozycji w UE (i np. kształtu Partnerstwa Wschodniego).